

JÓZEF GRAJNERT

(1831–1910)

Chór myśliwych

Wesoło na niebie błysnął świt biały,
Pobudkę myśliwską trąbki zagrały,
Las jeszcze okraża wieńcem mgła sina
I rosa połyska – będzie zwierzyna!

Nabijać broń, wsiadać na koń!
I ciętą smycz puścić na dzicz!

W dalekie ostępy, w knieje głębokie,
Zatoczmy opłotem koło szerokie:
Już grają legawce, smycz w dzika trop hasa,
Ha! mamy broń w dłoni, kordelas u pasa!

Zwierz biegnie w cwał, rozległ się strzał,
A za nim w ślad: „Już nasz, już padł!”

Hej! W czasach tych przeszłych wszak to bywało,

Nad dzikiem, nad turem, echo trąb grało,
Spod starych konarów zbrojna drużyna,
Na ostre wyzywa czarnych puszczy syna.

Bór cały drżał, gdy huknął strzał,
A leśnych dum wtórował szum.

I borów matecznik legł dziwo-zwierzę
I z kołysk dębowych rośli rycerze,
Po bojach, po krwawych, ot, dla wytchnienia
Spieszyli z oszczepem w dębów sklepienia.

Z niedźwiedziem w pas, szli bić się w las,
W ich dłoni grot – to istny grzmot!

Hej! bracia myśliwi! Toż to swoboda!
I w żyłach, choć starych, zawsze krew młoda.
W zawody z wichrami pędzić w czahary,
Z potworem po borach brać się za bary.

I zwierza zgon otrąbić tam,
I złożyć go u stóp swych dam...